Nr. 240. Kraków, środa 2 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 1 września.

„Pomoc“ dla powodzian.

Po strasznej klęsce tegorocznej, jaka kraj nasz nawiedziła, miała prawo opinia publiczna spodziewać się, że rząd tym razem przynajmniej spełni swój obowiązek i pośpieszy z pomocą dotkniętym klęską powodzi.

Namiestnik hr. Potocki wobec deputacyi ludowców rozpływał się w najrozmaitszych obietnicach, przyrzekając między innemi solennie, że „władze podatkowe nie będą utrudniały likwidacyi szkód i przy odpisywaniu podatków będą szły na rękę ludowi“ — a leiborgan hr. Potockiego „Czas“ wypisywał najfantastyczniejsze historye o tem, co to „rząd krajowy“ (t. j. namiestnik) zrobił dla powodzian.

Wykazaliśmy już w swoim czasie bezpodstawność reklam, urządzanych dla namiestniczej osoby, przytaczając liczne fakta — między innymi znany już okólnik kraj. dyrekcyi skarbu, nakazujący w okolicach dotkniętych powodzią ściągać podatki w drodze egzekucyj — oświetlające w należyty sposób „pomoc“ rządu dla powodzian.

Obecnie dochodzą do publicznej wiadomości nowe fakta, dowodzące, że mimo klęsk i ogólnej nędzy rząd z całą bezwzględnością przyciska śrubę podatkową, a zarazem charakteryzujące wartość słowa namiestnikowskiego, danego nie tak dawno temu deputacyi.

Oto w Krakowie administracya podatków odrzuca wszystkie podania o odpisanie podatków, wnoszone przez dotkniętych powodzią.

Sam „Czas“ zaś, który pisał niedawno temu, że, dzięki energii namiestnika, polecono w gminach, nawiedzonych wylewami, wstrzymać egzekucye, zachorowawszy widocznie na słabą pamięć, zamieszcza obecnie w nrze 198 z 1 bm. następującą wiadomość:

Egzekcye na powodzianach. Z Bochni piszą nam, że w całym powiecie wywołał wielkie zaniepokojenie fakt, że starostwo bocheńskie rozesłało pismo do obszarów dworskich i gmin, w którem, powołując się na reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu z d. 18 lipca b. r., zawiadamia, że „po upływie dni 14 po terminie wyznaczonym przez odnośny c. k. urząd podatkowy do spłaty bieżących podatków i zaległości dla mieszkańców (tamtejszego obszaru dworskiego) tamtejszej gminy będą przypisywane odsetki zwłoki, a po upływie czterech tygodni zarządzoną zostanie egzekucya mobilarna, a w ślad za tem przypisanie należytości egzekucyjnych od egzekucyjnego upomnienia i dalsze koszta egzekucyjne od fantowania i doręczenia edyktów, a w dalszym ciągu egzekucyjna sprzedaż ruchomości“. — Nadmienić wypada, że wiele gruntów w powiecie bocheńskim stoi do dziś dnia pod wodą...

Wiadomość ta mówi sama za siebie. Powiat bocheński należy do tych właśnie, w których powódź zrządziła najstraszliwsze klęski, rzucając tysiące ludzi na pastwę beznadziejnej nędzy. Mimo to wprawia się w ruch cały aparat egzekucyjny z wszystkimi kosztami, co nawet tych, którzy mieli jeszcze możność uratować z powszechnej klęski resztki swego mienia, musi doprowadzić do ruiny!

Czego nie dokonała jeszcze klęska powodzi, to zrobią ostatecznie egzekucye podatkowe.

Nie ulega kwestyi, że podobne zarządzenia — w myśl wspomnianego reskruptu krajowej dyrekcyi skarbu — zostały już lub zostaną wydane i w innych powiatach.

Oto, jak wygląda „pomoc“ rządu dla powodzian, energia i troskliwość namiestnika, tak szumnie reklamowane w „Czasie“, i przyrzeczenia p. hr. Potockiego, że „władze podatkowe będą szły na rękę ludowi“.

Nad zniszczonymi powiatami unosi się widmo tyfusu głodowego, tysiące rodzin w beznadziejnej nędzy z trwogą oczekuje jutra, a egzekutor podatkowy spacerować będzie, jak zwykle, po nieobeschłych jeszcze po wylewie wsiach i zabierać resztki tego, co dało się jeszcze uratować, bo rząd potrzebuje podatków na próby z nowemi haubicami itp. „konieczności państwowe“.

Że w zamian za to ludność otrzyma w „darze“ co najwyżej... przedłużenie służby wojskowej — to przecież nie powinno nikogo zadziwiać.

Jest to tylko jedna więcej charakterystyka troskliwości o dobro ludności tego rządu, przyzwyczajonego — dzięki parlamentowi, opartemu na przywilejach politycznych nielicznej klasy — do lekceważenia sobie interesów ludności.

List z Królestwa.

Dąbrowa Górnicza, 30 sierpnia.

Demonstracyjne pożegnanie. — Aresztowania na granicy. — Brutalność oficerów moskiewskich. — Ugodowa filisterya.

Niedawno otrzymali wyroki towarzysze, aresztowani w Zagłębiu w 1901 i 1902 r., razem około 80 osób. Kilkanaście osób skazano na 3 i 4 lata zesłania na Sybir, resztę na osiedlenie pod dozorem policyjnym w Rosyi, w północnych i wschodnich guberniach, oraz na dozór policyjny w miejscu urodzenia. Charakterystyczne, że i ci więźniowie, którzy zachowywali się marnie na śledztwie i zasypywali towarzyszów, otrzymali kary nie mniejsze od tych, którzy przez cały czas trzymali się dzielnie, odpychając energicznie szatańskie pokusy żandarmów. Kiedy ostatnią partyę więźniów z tej sprawy wywożono na zesłanie, na dworcu kolejowym zebrało się około 500 osób, które urządziły wysyłanym demonstracyjną owacyę. Śpiewano „Czerwony sztandar“ i „Warszawiankę“.

W ostatnich czasach ogromnie został wzmocniony dozór nad przyjeżdżającymi z za kordonu. Żandarmi wchodzą do wagonów na każdej stacyi niemal i pilnie obserwują jadących. W ciągu ostatnich dwóch tygodni na granicy w Sosnowcu wzięto cztery kobiety z literaturą nielegalną. Trzy Polki, z wydawnictwami patryotycznemi i jedną Rosyankę (dnia 26 b. m.), jadącą z Szwajcaryi z rosyjskiemi wydawnictwami rewolucyjnemi.

W Sosnowcu zjawiło się do kawiarni wiedeńskiej sześciu oficerów kozackich, strąbionych już należycie. Wdarli się do sali bilardowej, pochwycili za kije i oświadczyli, że oni teraz będą grali. Gospodarza, który począł ich mitygować, zelżyli w nadzwyczaj brutalny sposób. Zachowywali się wogóle tak, że wszyscy Polacy musieli się jak najspieszniej wynieść z kawiarni, chcąc uniknąć grubszej awantury z pijanymi przedstawicielami „chrystoljubiwawo woinstwa“.

Wogóle żołdactwo moskiewskie, to prawdziwa plaga nasza. Oto n. p. do cukierni Roszkowskiego wchodzi oficer straży pogranicznej i słysząc, że właściciel cukierni mówi po polsku, poczyna wrzeszczeć w niebogłosy, domagając się języka rosyjskiego i zagrażając, że poszle po policyę, jeżeli gospodarz odezwie się po polsku. Gospodarz stchórzył i bojąc się o los swego interesu, nie dał najezdnikowi należytej odpowiedzi, co go i jemu podobnych, jeszcze bardziej rozzuchwali.

Wogóle filisterya nasza zbyt jest uległa i ugodowo usposobiona, aby przedstawiciele „narodowości panującej“ nie mogli się znęcać nad nią. Tak n. p. w Będzinie istnieje resursa (t. zw. będzińsko-sielecka), w której inteligencya polska Zagłębia brata się w najlepsze z wszelką wojskową kanalią moskiewską.

A.

Przegląd polityczny.

Kryzys węgierska. Podaliśmy w telegramach pogłoskę, podawaną przez pisma wiedeńskie, iż na następcę Khuena upatrzony został Wekerle. W sferach budapeszteńskich twierdzą, iż Wekerle podjąłby się utworzenia gabinetu pod warunkiem pewnych ustępstw dla opozycyi

---

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

17)

(Dokończenie.)

Następnie „Chacham“ zaintonował psalm 78-my: „Lecz on, będąc pełnym wyrozumienia, przebaczył ich niegodziwości i nie zgładził ich; odwrócił swój gniew i nie pozwolił wybuchnąć swemu oburzeniu. Gdyż wspomniał, że oni byli tylko ciałem, wiatrem, który przechodzi i nie wraca już nigdy“, Potem szeptem polecono Urielowi, by poszedł do miejsca wskazanego mu w synagodze i obnażył się do pasa. Gdy to się stało, wyliczono mu trzydzieści ośm smagań biczem i krwawiącego jeszcze posadzono na gołej ziemi, gdzie mógł przysłuchiwać się, jak zdejmowano z niego klątwę solennie. Nareszcie kazano mu wdziać ubranie i rozciągnąć się przy progu synagogi. Skoro i temu dzikiemu żądaniu zadosyć uczynił, cała kongregacya przeszła po jego ciele, jak po rzeczy martwej, przyczem niektórzy kopali go w nabożnym ferworze. Przez cały ten czas Uriel pozostał sztywnym, z twarzą jakby przyrosłą do ziemi. Mimo to poznał brata swego, gdy i ten nie zawahał się deptać po nim. Poznał go po chodzie i po oddechu, tego nędznika, którego tak bardzo zawsze kochał.

Członkowie kongregacyi po przejściu przez ciało Uriela, opuszczali synagogę i nie wracali już do niej, a kiedy w ten sposób i ostatni z kolei wyszedł, Uriel podniósł się i opuścił synagogę.

Na ulicy stały gromadki, rozprawiające żywo o strasznych scenach, których dopieroco były świadkami. Na widok Uriela rozstąpiły się, patrząc z podziwieniem i zgrozą na tę postać, kroczącą dumnie, która robiła wrażenie lunatyka, nie widzącego nic i nikogo. Ramiona Uriela były odrzucone w tył, głowa podniesiona, twarz trupio-blada, nozdrza lekko drgające.

I nigdy już za życia nie ujrzało go oko ludzkie! Zamknięty w swej pracowni pisał gorączkowo, dniem i nocą, swoją autobiografię. „Exemplar Humanae Vitae“, przykładem życia ludzkiego, nazwał tę swoją ostatnią pracę. Właściwie zawierała ona mało słów, odnoszących się do tego, co świat życiem zowie. Jedynie suche abstrakcye myśli wypełniają te stronice, myśli, które doprowadziły go do głębszego na życie poglądu, do wielkiego odkrycia o złem, „które wypływa z niezachowania praw natury i rozumu“. Poczem szło piorunujące oskarżenie przeciw judaizmowi, a głównie przeciw rabinom, „którzy gotowi byliby ukrzyżować Chrystusa na nowo, gdyby się pojawił“. Reasumując mądrość, zebraną na niwie swego życia, wykazuje, jak potrzebną rzeczą jest, by każdy człowiek kochał swego bliźniego nie dlatego, że taka jest wola boża, ale z własnego popędu i dla ogólnego dobra.

Ani judaizm, ani chrystyanizm nie jest wystarczającym. To, co jest dobrem w religiach wszelakich, nie pochodzi z objawienia, lecz z uszanowania praw natury i rozumu. Miłość jest starszą, niż Mojżesz! Ona łączy ludzi, religie rozdzielają ich. Miłość, to harmonia, religia, to rozstrój! Przy końcu powiada: „Moje zadanie jest na ukończeniu, również i długa walka moja z rabinami. Sprawa moja jest o tyle wyższą, że polega na zamiłowaniu do prawdy, podczas gdy rabini kierują się fałszem. Oni są adwokatami oszustwa i pragną niewolić ducha ludzkiego, ja zaś obstaję za prawdą i za naturalnemi prawami społeczeństwa ludzkiego, które winno być wolne od wszelkich przesądów i czczych ceremonij“.

Skończył pisanie. Złożył pióro i naładował parę swych starych, srebrem okutych pistoletów. Potem usiadł znowu przy oknie, jak dawniej, oczekując sposobności widzenia Józefa, choć inne teraz względem niego miał zamiary.

Dzień mijał za dniem, a każdy wschód słońca spotykał Uriela na dawnem stanowisku obserwacyjnem przy wielkich lustrach.

Pewnego razu Józef przechodził koło jego domu, ale miał przy sobie Daniela, więc Uriel odłożył pistolet, bo chłopca tego kochał, choć nienawidził jego ojca. Innym razem Józef szedł w towarzystwie Janthy — więc Uriel znowu odstąpił od swego zamiaru. Czekał dalej! Ale za trzecim razem Józef był sam. Więc Uriel pochwycił za pistolet wycelował wprost na swego brata i strzelił. Chybił jednak. Józef, uciekając, narobił hałasu takiego, że ludzie powychodzili z domów, by zobaczyć, co się dzieje.

Uriel dziwił się temu niewymownie, że pierwszy raz w życiu ręka go zawiodła, ale opuścił pistolet z desperacką rezygnacyą.

— Niema sprawiedliwości! — mruknął i spojrzał na niebo.

Jakież ono było szare! Jak zimnym i posępnym był świat cały!

Poszedł do drzwi i zaryglował je. Potem wziął do ręki drugi pistolet. Mimowoli spojrzał na literę „G“ wyrytą na nim.

Gabryel! Gabryel! Co za wspomnienia łączą się z tem imieniem! Trzebaż je było zamienić na „Uriela“? Gabryel! Gabryel! Czy to nie głos matki, wołającej go do siebie, jak ongi z pośród krzewów winogradu i drzew oliwnych w słonecznej Portugalii!

Wyczerpany, nieliczący już na nic i na nikogo, wątpiący w sprawiedliwość ludzką na ziemi i w istnienie jakiegokolwiek bóstwa na niebie — Uriel Acosta oparł głowę na ulubionem swem biurku, przyłożył zimną lufę pistoletu do swego czoła, pociągnął za cyngiel i padł nieżywy na otwarte stronice swej księgi o przykładzie życia ludzkiego, „Exemplar Humanae Vitae“.

Cienki, spiralny dymek unosił się nad nim przez chwilę i znikł, podobnie, jak niknie słaby dech każdego umierającego stworzenia!

Wiatr, który przeszedł i już nie wróci!

KONIEC.

węgierskiej, mianowicie przeniesienia na Węgry oficerów węgierskiego pochodzenia, zaprowadzenia języka węgierskiego w sądach wojennych, wreszcie wzmocnienia go w szkolnictwie wojskowem za Litawą. Aby zaś przyszły rząd nie miał przeciwko sobie pozorów, iż te ustępstwa zostały wymuszone na nim przez opozycyę — mają one się pojawić w międzyczasie w drodze cesarskiego rozporządzenia.

Mając taką podstawę, przyszły prezydent ministrów, ewentualnie Wekerle, objąłby dopiero rządy: z opozycyą ma się unikać wszelkich pertraktacyj; gdyby wszakże ustępstwa, jakie w dziedzinie wojskowej dostać mają Węgry, jej nie zadowoliły i obstrukcya nie ustawała, ma parlament zostać rozwiązanym i rozpisanymi nowe wybory. „Egyetertes“ wprawdzie podnosi już zarzut, że zażegnywanie wewnętrznego kryzysu przy pomocy uciekania się do korony i rozporządzeń cesarskich jest sprzecznem z pojęciem konstytucyi, jednakże w kołach politycznych twierdzą, iż opozycya skłonniejszą jest obecnie do porzucenia stanowiska nieprzejednanego i że waha się, czy na razie nie przyjąć mniejszych ustępstw, odkładając na czas późniejszy dalsze realizowanie swoich postulatów, inaczej mówiąc — czy z pewnemi zastrzeżeniami nie porzucić obecnie taktyki obstrukcyjnej.

W tym duchu przemawiał już poseł Olay do swoich wyborców.

Są to jednak na razie tylko pogłoski i rachuby, których słuszność okaże się w niedalekiej przyszłości.

Likwidacya narodowo-socyalnych. Z Gettyngi donoszą, że kongres partyjny narodowo-socyalnych ostatecznie i jednozgodnie uchwalił rozwiązanie się stronnictwa. Za wstąpieniem do wolnomyślnego zjednoczenia wypowiedziało się 111 delegatów, t. j. mniej więcej dwie trzecie wszystkich. Reszta, jak już wiadomo, ma zamiar wstąpić do partyi socyalno-demokratycznej.

Geometrya wyborcza burżuazyi zurychskiej. Teraźniejszy t. zw. „wielki Zurych“ powstał w roku 1891 przez połączenie ze starym Zurychem prawie tuzina przedmieść i liczył wtedy 94.124 mieszkańców. Z pięciu utworzonych wtedy okręgów wyborczych, największe były dzielnica robotnicza Anssersihl (24.288 mieszkańców) i Fluntern (24.515). Z biegiem jednak czasu oba te okręgi znacznie się rozwinęły, a zwłaszcza Anssersihl, który podczas spisu ludności w roku 1900 miał już 58.901 mieszkańców, t. j. przeszło dwa razy więcej, niż przed 10 laty. Ale dziesięciolecie to zaznaczyło się jeszcze bardziej tem, że ten okręg robotniczy coraz skuteczniej wyłamywał się z pod wpływów partyj burżuazyjnych i stał się najpoważniejszym terenem politycznym socyalnej demokracyi. Niebezpieczeństwo, zagrażające burżuazyi, było tem poważniejsze, że Anssersihl, wybierający 27 przedstawicieli do rady kantonalnej, był największym okręgiem wyborczym w kantonie.

Oburzenie burżuazyi, która w Szwajcaryi niemniej reakcyjne miewa pomysły, niż gdzieindziej, znalazło wyraz w projekcie nowej ustawy, podług której Anssersihl ma być podzielony na 3 okręgi wyborcze. Przy pomocy przeciwsocyalistycznie usposobionych menerów chłopskich udało się wystraszonej burżuazyi w radzie kantonalnej przeprowadzić ową „geometryczną“ innowacyę z takiem burżuazyjnie dowcipnem obliczeniem, ażeby po rozdzieleniu Anssersihlu na trzy okręgi, socyaliści tylko w jednym mogli zachować bezwzględną większość. Projekt tej ustawy, upozorowany technicznemi potrzebami zarządu miejskiego, ma w tych dniach być poddany głosowaniu powszechnemu w Zurychu.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Klerykalne „zasady“.

Przeszło rok temu ks. Charszewski wystąpił w jednem z pism warszawskich z dość ostrą krytyką bredni literackich biskupa Niedziałkowskiego. Rezultatem tego było surowe skarcenie przez zwierzchność duchowną śmiałka, który odważył się targnąć na nieomylność literacką (!) księcia kościoła. Znalazł się jednak obrońca krytyków w sutannach. Był nim ks. Kowalski, który w wolnomyślnym „Głosie“ rozpoczął długotrwałą polemikę z „Przeglądem katolickim“, dowodząc, że w rzeczach świeckich, a więc i literackich, nawet księdzu przysługuje swoboda sądu, chociażby przez to popadł w sprzeczność z bezpośrednim zwierzchnikiem swoim. Wprawdzie bardzo szybko ks. Charszewski, w obawie o własną skórę, wyparł się jakiejkolwiek solidarności z broniącym go kolegą, ale za to ks. Kowalski z coraz większym animuszem nacierał na nietolerancyjnych biskupów, aż... doczekał się, że znany ugodowiec. były dragon w wojsku rosyjskiem, a teraz biskup płocki, hr. Szembek, rzucił nań formalną klątwę. Ks. Kowalski, winny zaledwie wypowiedzenia kilku elementarnych prawd, co do których w współczesnej Europie nie może być dwóch zdań, przyjął „przeciwności losu“ z pozornem męstwem, bo ze szpalt „Głosu“ dał kilka jeszcze strzałów w stronę śmiesznej arbitralności hierarchii kościelnej, i — opuścił Królestwo. Rozchodzić się poczęły pogłoski, że „bohaterski ksiądz“ zamierza całkowicie zerwać z katolicyzmem. Aliści „męczennik idei“ okazał się godnym swoich sędziów. Gdy już minęło sensacyjne zaprzątanie się jego osobą, a obudziła się widocznie tęsknota za synekurami, związanemi z dawnem dostojeństwem, to zeszłoroczny bojownik o swobodę słowa umieścił w „Przeglądzie katolickim“ następujące odwołanie:

„Niżej podpisany przeprasza biskupa swojego, Jego Ekscelencyę hr. Szembeka, za nieposłuszeństwo i uważa wystąpienie swoje literackie w sprawie krytykowania biskupa-literata za nierozważne i gorszące. Gdyby władza kościelna życzyła sobie, abym co więcej napisał, gotów jestem wypełnić wszystkie jej zlecenia. Oświadczam przytem, że jak byłem, tak jestem wiernym synem kościoła rzymsko-katolickiego. — *Ks. Teofil Kowalski,* magister teologii, doktor prawa, dawny redaktor „Śpiewu kościelnego“, kapłan dyecezyi płockiej“.

Ton tego odwołania jest tak wyjątkowo wstrętny, że nic prócz politowania dla jego autora budzić nie może. Cała zeszłoroczna afera miała niezawodnie jakiś podkład osobisto-geszefciarski, bo inaczej człowiek, który choć trochę liczy się z wypowiedzianemi przez się myślami, nie mógłby się zdobyć na takie dobrowolne upokorzenie.

Sprawę tę w swoim czasie omawialiśmy, nie przywiązując zbytniego znaczenia do alarmu, wywołanego przez Charszewskich i Kowalskich. Nieśmiały protest i natychmiastowe odwołanie, albo głośniejszy protest i żakowskie upokorzenie — oto drogi, jakiemi chadza „myśl“ naszego kleru. Wychowani w atmosferze pokornej służalczości niższych i bezwzględnego panoszenia się wyższych, przyzwyczajeni do sybarytyzmu życiowego — stają się klerykali niezdolnymi do poważnego, rzetelnego i godnego traktowania własnych swoich zasad nawet w dziedzinie niekościelnej.

Przegląd społeczny.

Miejska Kasa chorych we Lwowie. W niedzielę 30 z. m. odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia miejskiej Kasy dla chorych we Lwowie, na którem dokonano wyborów do zarządu, sądu polubownego i wydziału nadzorczego. W głosowaniu przeszła następująca lista:

Z grona robotników wybrani: Zarząd: Besen Filip, Jaworowski Nestor, Kachnikiewicz Stanisł., Kolbuszowski Edmund, Kreiter Henryk, Kuhner Izak, dr. Löwenherz Henryk, Segal Piotr, Woźniak Jan, dr. Wyrostek Michał, Wysocki Franciszek, Zgodziński Zygmunt. Zastępcy: Berger Karol Józef, Birnbaum Gustaw, Hammer Marek, Manasterski Jan, Obmiński Władysław, Śliwiński Michał.

Wydział nadzorczy: Barański Stanisław, Braunstein Adolf, Czower Józef, Kitay Zygmunt, Musielewicz Stanisław, Paszczak Onufry, Pordes Aron, Weigl Adolar. Zastępcy: Lachowicz Maciej, dr. Makusz Jan, Metall Dawid, Ticker Wilhelm.

Sąd polubowny: Dąbrowski Wojciech, Garfunkel Adolf, Glasermann Maks, Goldman Ludwisch, Knoller Samuel, Litwin Piotr, Losch Hermann, Obirek Julian, Pak Eliasz, Pięta Antoni, Sachorowski Mieczysław, Zieliński Wiktor. Zastępcy: Hausner Franciszek, Kuszewski Franciszek, dr. Lau Izak, Paszkowicz Jan, Porth Robert, Telmany Tomasz.

Z grona pracodawców wybrani:

Zarząd: Dr. Diamand Herman, Gubrynowicz Władysław, Janowicz Krzysztof, Lachs Herman, Loewenheck Jakób, Teodorowicz Adam. Zastępcy: Dudykiewicz Michał, Heller Oskar, Lewicki Bolesław.

Wydział nadzorczy: Dr. Fedak Stefan, Seltenreich Jan, Schapira Henryk, dr. Wasser Ozyasz. Zastępcy: Goldman Artur, Mokrzycki Stanisław.

Sąd polubowny: dr. Chiger Maurycy, Gold Norbert, Huberth Józef, Kurkowski Antoni, Reiss Jakób, Stroiński Bronisław. Zastępcy: Romański Grzegorz, Stand Wilhelm, Tendler Abraham.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 września. 1867. Kongres międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Lozannie. — 1870 Napoleon kapituluje pod Sedanem. — 1895. Międzynarodowy kongres w Hadze. — 1896. Strejk górników w Karwinie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Oj! Kobiety! Kobiety!“, komedya w 3 akt. Ph. Dumanoir'a.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Uroczysty wieczór Lassala, jako w 39 rocznicę jego śmierci, odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. w sali hotelu Kleina w Krakowie, przy ul. Gertrudy. Program: 1. Zagajenie. 2. Chór. 3. Deklamacya polska. 4. Skrzypce solo. 5. Odczyt (Grossmann). 6. Śpiew solo (Liebermann). 7. Deklamacya żargonowa. (Liebermann). 8. Duet skrzypce i flet. 9. Produkcye gramofonu. 10. Słowo końcowe i chór. Początek o godz. 7 $^{1}/_{2}$ wieczór. Wstęp 30 hal.

Zaproszenia wydaje się: w stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, w Związku stow. robotn., Mały Rynek 6 i w sklepie „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Lichwa mięsna w Krakowie. W myśl uchwały ostatniego zgromadzenia ludowego, udali się wczoraj do prezydenta miasta p. Friedleina, który po 2 miesięcznym urlopie objął już urzędowanie, tow. L. Misiołek i F. Sułczewski, w sprawie podwyższenia cen mięsa przez rzeźników krakowskich.

Przedstawili oni prezydentowi skutki lichwy mięsnej, tudzież konieczność jak najrychlejszego otwarcia jatek miejskich, celem ochrony mieszkańców przed lichwą, wprowadzaną na jednym z najniezbędniejszych środków żywności.

P. Friedlein oświadczył, że sprawa założenia jatek miejskich jeszcze dawniej rozważaną była przez magistrat. Obecnie poczyni wszelkie starania, by powzięty przed kilku dniami przez magistrat projekt miejskiej sprzedaży mięsa, jak najrychlej doprowadzić do skutku.

Spodziewać się więc należy, że magistrat nie będzie zwlekał z załatwieniem tej tak piekącej sprawy.

Z przedstawionej przez rzeźników magistratowi taryfy, przedstawia się podwyższenie cen mięsa w następujący sposób:

1) Mięso wołowe z części tylnych z 1 K 20 h na 1 K 28 h. 2) Mięso wołowe z części przednich z 1 K 12 h na 1 K 20 h. 3) Polędwica wołowa w tej samej cenie, t. j. 2 K za klgr. 4) Mięso cielęce z części tylnych z 1 K 28 h na 1 K 40 h. 5) Mięso cielęce z części przednich z 1 K 12 h na 1 K 28 h. 6) Mięso wieprzowe ze skórką z 1 K 20 h na 1 K 28 h. 7) Mięso wieprzowe bez skórki pozostaje w tej samej cenie 1 K 44 h. 8) Mięso baranie z części tylnych z 1 K 40 h na 1 K 20 h. 9) Mięso baranie z części przednich pozostaje w cenie 1 K 20 h za klgr.

Dr Franciszek Winkowski, b. poseł do rady państwa, adwokat, zmarł w Podgórzu. Zmarły należał do stronnictwa ludowego, którego był najczynniejszym działaczem i jednym z kierowników.

W r. 1897 został wybrany posłem do parlamentu z V kuryi okręgu tarnowskiego. W roku 1900 przy ponownych wyborach, skutkiem presyi i gwałtów wyborczych, utracił mandat na rzecz osławionego ks. Żygulińskiego.

Przed dwoma laty popadł w chorobę umysłową, która wreszcie zakończyła się śmiercią.

P. Józef Dobrzański, dyrektor rzekomo istniejącego „Towarzystwa dostawców obuwia dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej“ przysłał nam sprostowanie pełne przekręcań i obraźliwych wycieczek. Dopóki więc p. Dobrzański nie nauczy się grzeczności, sprostowania jego nie umieścimy. Natomiast wszystkie zarzuty poczynione temu panu w numerze 236 „Naprzodu“ nie tylko w zupełności podtrzymujemy, lecz uzupełniamy je jeszcze następującymi szczegółami:

W poniedziałek 31 sierpnia odbyła się przed krakowskim c. k. sądem przemysłowym rozprawa, w której robotnik Władysław Schwamm skarżył Dobrzańskiego o zapłacenie odszkodowania za 14-dniowe wypowiedzenie. Pomimo wysiłków Dobrzańskiego, sąd przemysłowy zasądził go na zapłacenie Schwammowi odszkodowania za utratę zarobku przez ośm dni.

Dobrzański, wychodząc ze sądu głośno hałasował, tymczasem zaś dwóch pijanych drabów, braci Pisińskich, wciągnąwszy Schwamma do sieni domu przy ul. Kanoniczej chcieli wymusić na nim groźbami odwołanie artykułu, ogłoszonego w „Naprzodzie“. Gdy Schwamm zgodzić się na to nie chciał, Pisińscy rzucili się nań jak zwierzęta i zbili go do krwi. Szczęściem nadbiegli policyanci, którzy rozbójniczych napastników aresztowali. Doniesienie o tem do prokuratoryi już zostało wniesione. Pisińscy pili przedtem z Dobrzańskim w szynku przy ulicy Kanoniczej.

Dobrzański twierdzi w swem sprostowaniu, że pracujący pod jego knutem niewolnicy, „są panami własnej woli i czasu“. Jak ta wolność i to państwo wyglądają, o tem mógł się przekonać robotnik Piotr Machajski z Dobczyc. Machajskiego ściągnął Dobrzański, który z zawodu szewcem nie jest i na szewstwie się nie zna, przed dziesięciu laty. Od Machajskiego dopiero nauczył się Dobrzański, jak kołki wbijać i pocięgiel zakładać. W poniedziałek przed rozprawą sądową, Dobrzański był mocno „zdenerwowany“. Klnąc na sąd przemysłowy, który tylko ze socyalistami trzyma, dopiekał wszystkim robotnikom, — którzy nibyto są „panami“ i wolnymi współuczestnikami spółki, a Dobrzański tylko wybranym przez nich „dyrektorem“ — do żywego. Nagle spostrzegł, że Machajski chce wyjść na pole z drugim robotnikiem. Przyskoczył do Machajskiego Dobrzański i schwyciwszy — swego chlebodawcę: członka spółki i wyborcę?! — za kołnierz, wypchnął go za drzwi i wyrzucił z „fabryki“ bez wypowiedzenia człowieka, który mu był nauczycielem, a potem przez 10 lat wiernym robotnikiem!... Ciekawem jest, że podpis tego samego Piotra Machajskiego znajdujemy na drugiem sprostowaniu, które nam przysyłają robotnicy z fabryki Dobrzańskiego. Historya tego sprostowania jest znana: Dobrzański sam własnoręcznie napisał sobie hymn pochwalny, a następnie kazał go podpisać bez czytania swoim niewolnikom. Znamy się na takich szopkach i nigdy im nie wierzymy. Jak słusznem w tym wypadku było nasze niedowierzanie dowód w tem, że Machajski jest dziś bez chleba na bruku, ten sam Machajski, który dzień przedtem wystawił swemu wyzyskiwaczowi i prześladowcy „dobrowolnie“ najwspanialsze świadectwo moralności. Jak wielkim jest wyzysk robotników w fabryce Dobrzańskiego, wynika z następującego zestawienia. Dobrzański płaci: za zeszywanie tyłeczków 5 h, za zakładki (Überstiel) 7 h, od ćwiekowania 38 h, za wykończenie obcasów 48 h; licząc zawsze za parę. Za obszywanie cholewek na maszynie płaci dniówkę po 1 K 80 h dziennie, zmuszając robotników do nieustannej pracy od 3 lub 4 rano do 9, albo 10 w nocy. W tym czasie można obszyć 100 do 120 par; wypada tedy za parę 1 $^{1}/_{2}$ halerza. Za obszywanie podeszew (100 par dziennie) płaci dniówkę 2 K 50 h, czyli za parę 2 $^{1}/_{2}$ h. Razem robota jednej pary trzewików wojskowych kosztuje Dobrzańskiego najwyżej 2 K 50 h; materyał kosztuje go, wobec tego, że spowadza go za pośrednictwem ministerstwa handlu wprost od producentów, najwyżej 4 K za parę. Ponieważ zaś dostarcza dla skarbu wojskowego trzewiki przeciętnie (zależnie od numeru) po 11 K za parę, więc zyski tego ciekawego p. „dyrektora“ są wcale pokaźne.

Ofiary militaryzmu. Rozpaczliwe położenie wielu rodzin, których synowie będą musieli ponad obowiązkową trzy-letnią służbę pozostać w koszarach, opisuje w jaskrawych barwach list, przysłany nam przez pewnego górnika w Ostrawie Polskiej. Pisze on: „Wiadomość, którą wyczytałem w „Naprzodzie“ z 28 sierpnia, że brat mój, który obecnie już trzeci rok służby wojskowej kończy, będzie musiał tam pozostać jeszcze trzy miesiące dłużej, przejęła mnie przerażeniem. Biedny nasz ojciec! Co się z nim teraz stanie? Czterech wychował synów i czterech dał państwu żołnierzy, a teraz sam złożony ciężką chorobą, nie ma co do ust włożyć. Ja sam, Jakób Janczy, wysłużyłem przy 20 p. p. 14 kompanii 3 lata, brat Stanisław, wysłużył przy tym samym pułku przy 2 kompanii 3 lata, brat Karol, służy obecnie przy 32 p. p. przy 10 komp. trzeci rok, a równocześnie najmłodszy brat Jan, służy przy 20 p. p. przy 5 komp. pierwszy rok. My dwaj najstarsi synowie pracujemy ciężko, jako górnicy i ledwie możemy wyżywić nasze własne rodziny. Ojcu staremu, który sam pozostał na chałupniczem gospodarstwie, nic pomódz nie możemy. Matka staruszka, pielęgnując chorego ojca, dobywa już resztek sił; podtrzymywała ją jeszcze nadzieja, że w jesieni, na czas młocki i wykopywania ziemniaków powróci syn Karol. Teraz znikła ta nadzieja. Nędza i głód grozi starym naszym rodzicom; ziemniaki zgniją w polu, zboże niewymłócone zabierze lichwiarz wiejski, bo dwoje chorych staruszków nie udźwignie już ani kopaczki, ani cepa! Rozpacz mnie ogarnia i nie wiem, co mam począć!“

Opłaty od widowisk na rzecz ubogich. Stosownie do powziętej w kwietniu b. r. uchwały lwowskiej rady miejskiej, magistrat tamtejszy wypracował wnioski w sprawie poboru opłat na cele dobroczynne, a to od przedstawień teatralnych, koncertów i wszelkich innych przedstawień i widowisk. Projektowane opłaty będą pobierane od biletów wstępu i dzielą się na dwie kategorye:

Pierwsza kategorya dotyczy biletów na przedstawienia teatralne i koncerty i ma być pobieraną w następującej wysokości: a) od biletu wstępu ponad 1 K do 2 K wyniesie opłata 10 hal., b) ponad 2 do 6 K — 20 hal., c) ponad 6 do 10 K — 50 hal., d) ponad 10 K — 1 K.

Druga kategorya opłat obciąży bilety wstępu na wszelkie przedstawienia i widowiska w następującej wysokości: a) od biletu wstępu ponad 50 hal. do 1 K wyniesie opłata 10 hal., b) ponad 1 K do 2 K — 20 hal., c) ponad 2 do 6 K — 40 hal., d) ponad 6 do 10 K — 1 K, e) ponad 10 K — 2 K. Bilety wstępu na przedstawienia, z których dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne, będą wolne od wszelkiej opłaty.

Projekt powyższy może wejść w życie w drodze ustawodawczej, a to w formie ustawy krajowej.

Z doli robotniczej. Piszą nam z Jasła: Dnia 19 marca b. r. spadła ze znacznej wysokości na Jana Gurbę robotnika u Mac-Garveya w Maryampolu tafla parafiny ważąca 25 klg. raniąc go ciężko w głowę. Przez 6 tygodni udzielała mu gorlicka pow. Kasa dla chorych szczupłej pomocy (jak na rozprawie tow. Serafina wykazano, udzielano tylko 50% zamiast 60%), ale i tej nawet pomocy po 6 tygodniach odmówiono, a to właśnie w chwili, gdy u Gurby poczęły się ukazywać objawy obłąkania. Gdy Gurba popadł następnie w obłąkanie, wzywani kilkakrotnie lekarze Kasy chorych orzekli solidarnie, że Gurba symuluje (!). Dziś nieszczęśliwego przewieziono na koszt gminy do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Gurba ma żonę i kilkoro drobnych dziatek.

Pożary w Galicyi. Z Brzeska donoszą: W Szczurowej wybuchł onegdaj pożar, który ogarnął 9 stodół i jeden dom mieszkalny, niszcząc cały zbiór zboża. Przy pomocy żandarmeryi udało się ogień zlokalizować.

Z Grybowa donoszą: Na obszarze dworskim w Korzennej, będącej własnością Franciszka Dźwigniewskiego, spłonęły wskutek uderzenia pioruna wszystkie budynki gospodarcze, oraz część zbiorów. Szkoda jest znaczna.

W Rogóźnie (pow. Samborski) spłonęło przez nieostrożność włościanki Maryi Łylak pięć za-

gród. Szkoda wynosi 4.600 K, z tych połowa była ubezpieczoną.

W gminie Ożomla koło Jaworowa wybuchł pożar, który pochłonął pięć zabudowań wiejskich. Szkodę wyrządzoną obliczają na 10.000 K. Przyczyną pożaru było podłożenie ognia przez 5-letniego chłopca w domu Hrynika Radejki.

Ze Stryja donoszą: Wskutek uderzenia piorunu spłonęły zabudowania gospodarza Dmytra Bazinka w Dobrzanach, oraz budynek szkolny ze wszystkiemi ruchomościami nauczyciela Weissa, który poniósł szkodę obliczoną na 1000 koron.

Jak umierają robotnicy. Z Borszczowa donoszą: W Słobódce turyleckiej zasypała ziemia przy wydobywaniu gliny Danyła Baryckiego, ojca dwojga dzieci, który zmarł na miejscu.

Smierć pod kołami pociągu. Głuchoniemy Mendel Moses wpadł na linii kolejowej Stryj—Morszyn pod koła pociągu osobowego i został przez maszynę tak silnie uderzony, że mimo udzielenia mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł w kilka godzin po wypadku.

Okradzenie kantoru wymiany. Z Tarnopola donoszą, iż kilku żydów rosyjskich, emigrujących do Ameryki, skradło w tutejszym kantorze wymiany p. Dawida Francosa papiery wartościowe, precyoza i różne weksle wartości 60.000 K. Za sprawcami kradzieży, którzy odjechali w kierunku Krakowa, rozpoczęto poszukiwania.

Los robotnika. W Mistku (na Morawach), w ustronnem miejscu, w tak zwanej „Wierzbinie“ nad Ostrawicą, znaleziono przed kilku dniami człowieka, umierającego z głodu. Pokazało się, że jest nim 27-letni robotnik Jan Adaś, rodem z Bochni. Trzy dni w gorączce tyfusowej przeleżał w nadrzecznej wiklinie bez jadła i bez napoju, aż go przypadkiem znaleźli dwaj mieszczanie mistecccy, którzy umierającego przenieśli do szpitala.

Ignorancya „mecenasa sztuki“. „Wien. Allg. Ztg.“ zamieściła w tych dniach feljeton znanej wiedeńskiej pisarki Berty Zuckerkandel, zawierający bardzo ujemną ocenę broszury hr. Lanckorońskiego w sprawie restauracyi katedry krakowskiej. Jak wiadomo, arystokratyczny ten „esteta“ nie uznaje artyzmu cenionego malarza Mehofera. Otóż Berta Zuckerkandel zarzuciła mu, między innemi, jakoby wpłynął na biskupa płockiego, aby tenże cofnął poczynione u Mehofera zamówienia na polichromią dla katedry płockiej. Wskutek tego, hr. Lanckoroński wystosował do tejże gazety list, w którym zbija zarzuty i oznajmia, że nawet nie wiedział o istnieniu katedry w Płocku. To przyznanie się do niewiedzy jest bardzo charakterystyczne dla „znawstwa rodzimych zabytków artystycznych“ ze strony rozmaitych „mecenasów sztuki“; tem charakterystyczniejsze, że katedra płocka jest jednym z najstarszych i najpiękniejszych w Polsce zabytków architektonicznych, i że obok wielu cennych pod względem estetycznym osobliwości mieszczą się tam jeszcze groby dwóch królów polskich Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

„Związek kierowników kopalń na Morawie i Śląsku“ powstaje staraniem osławionego inżyniera A. Vovsa, kierownika szybów „Karolina“ i „Salomon“ w Ostrawie morawskiej, tego, który w r. 1900 sprowokował strejk górników. Walne zgromadzenie tej organizacyi zawodowej poganiaczów kapitalistycznych odbędzie się 13 września b. r. w lokalu stowarzyszenia górniczo-hutniczego w Ostrawie morawskiej. Wartoby posłuchać, o czem też będą radzić Voves, Bindacz, Pfohl i im podobni.

Pierwsza kobieta lekarzem Kasy chorych w Wiedniu. Związek korporacyjnych Kas chorych i ogólna robotnicza Kasa chorych uchwaliły na ostatniem wspólnem posiedzeniu zarządów przyjąć panią dr Fryderykę Lubinger do ambolatoryjnego leczenia swych żeńskich członków. Ta uchwała daje dowód, że robotnicze zarządy obydwóch tych instytucyj stoją zawsze na wysokości swego zadania i dokładają wszelkich starań, aby należycie odpowiedzieć wszelkim potrzebom członków. Doświadczenie poucza, że wiele kobiet — z fałszywej wstydliwości — przy lżejszych zasłabnięciach nie chce szukać pomocy lekarzy-mężczyzn, wskutek czego naraża swe zdrowie na wielką szkodę. Z tego względu ustanowienie lekarki dla kobiet należy uznać, jako znaczny postęp, którego wyniki będą niezawodnie błogosławione.

„Sanacya“ Kasy św. Wacława. Z Pragi donoszą do pism wiedeńskich, iż rada zawiadowcza Kasy zaliczkowej św. Wacława (podkopanej defraudacyami ks. Drozda) zwróciła się do członków komitetu sanacyjnego, zarządzających fundusem sanacyjnym, ażeby fundusz ten przyprowadzili do porządku pod groźbą skargi sądowej. W funduszu tym brakuje według jednej wersyi 28.000 według drugiej 50.000 K.

Z Białegostoku piszą nam: Dnia 3 sierpnia dokonano tu zamachu na stójkowego Łobawskiego (o czem już pisał nasz korespondent z Grodna. *Redakcya*). Obecnie władze noszą się z zamiarem oddania pod sąd wojenny trzech domniemanych sprawców zamachu, których nazwiska wymienił Łobawski.

Krytycyzm na eksport. Znane są artykuły „Gazety narodowej“, ubolewające nad nędzą chłopów... włoskich, będącą wynikiem ich przepodatkowania i nieudolnej gospodarki tamtejszych sfer rządzących. Pojawiają się one niejednokrotnie, jakby przez ironię, wówczas właśnie, gdy pod strzechy galicyjskich chłopów zaziera widmo tyfusu głodowego...

Podobne ubolewania i krytyki na eksport, czy na odległość, choć tym razem polityczne, a nie ekonomiczne, znajdujemy w ostatnim numerze lejborganu arystokracyi i szlachty poznańskiej — w poznańskim „Dzienniku“. Pismo to w numerze ostatnim krytykuje system wysuwania na „przywódcze stanowiska“ nie ludzi najzdolniejszych, ale „najwyżej urodzonych, najszerzej skoligaconych“... Oczywiście swoją spostrzegawczość przenosi za lądy i morza — do Anglii. Szczególniej zaś oburza się na mianowanie ministrem poczt margrabiego Londonderry.

Zapewne dziesięciokrotnie ograniczeńszym od owego p. Londonderry jest, dajmy na to, „hetman“ Radziwiłł, szpetna figurka, przechwalająca się głupkowato swem powinowactwem z cesarzem Wilhelmem i włócząca się pod tym pretekstem na ceremonie odsłaniania pomników hohenzollernowskich przodków (przypominamy Poznań), lub mizdrząca się w sposób budzący obrzydzenie do hr. Bülowa w czasie dyskusyi nad interpelacyą wrzesińską. A przecież ów „Dziennik poznański“ powyciągałby wszystkie „najświętsze hasła“ na pomoc i opamiętanie, gdyby rozwinęła się w Poznańskiem szeroka agitacya, aby tego jegomościa, będącego największą zakałą w grupie posłów poznańskich, usunąć od prezesury Koła.

Ale co mówić o Radziwille; „Dziennik poznański“ kruszył kopię o każdego panka, którego przy niedawnych wyborach do parlamentu sprosić chciano z krzesła poselskiego.

Ale dla Anglii, gdzie bądź co bądź na poznańskiego panka-obskuranta (a tacy w zaborze pruskim udają się znakomicie) patrzanoby, jak na przybysza z Mozambiku — ma „Dziennik“ słowa nagany, iż nie zasługą, lecz herbową deszczółką się tam polityków mierzy.

Prześladowanie demokratycznego księdza. Jeden z przywódców demokracyi chrześcijańskiej w Belgii, ksiądz Fonteyne, mówił w tych dniach na zebraniu robotniczem o prześladowaniach, na które wystawiony jest ze strony klerykałów. Kłamstwa i oszczerstwa są ulubioną bronią czarnych „działaczy“. Tak np. niedawno zakupili oni wielką ilość numerów demokratyczno-chrześcijańskiego pisma „Het Recht“, w których zapowiedziana była mowa agitacyjna Fonteyne'a i rozpowszechnili je po uprzedniem nalepieniu kartek z oznajmieniem, że „ex-ksiądz“ ze swoją żoną ma przybyć do Antwerpii. Prócz tego szerzyli pogłoskę, że Fonteyne utrzymuje dom gry. Najhaniebniejszy jednak czyn klerykałów polegał na tem, że usiłowali oni podburzyć przeciw niemu własną jego matkę. Nabyli karty korespondencyjne z jego portretem, skarykaturowali go na larwę dyabelską i formalnie zasypali tą szkaradą jego matkę, by nastraszyć nabożną staruszkę.

Sprawozdawca gazety „Etoil Belge“ zanotował następujące słowa Fonteyne'a: „Ponieważ wiedziano, że jestem człowiekiem, odpierającym wszelkie napaści, więc skierowano pociski przeciw mojej matce w nadziei, że w ten sposób zmuszą mnie do złożenia broni. Zawiedli się jednak moi wrogowie. Walka, która mnie czeka, będzie okropna“. Dalej referował Fonteyne o postępach ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego we Flandryi: „Lud jest znękany jarzmem, którem obarczyła go partya klerykalna. Najgorsi nasi wrogowie to nie liberali, nie socyaliści, lecz reakcyjni katolicy. Zachowują oni ster w swoim ręku jedynie drogą kłamstw i prześladowań. Są oni złodziejami chleba („brood roovers“). Jeden tylko punkt nieznacznie nas zbliża, mianowicie religia. Mówię: »nieznacznie, bo dla nich religia jest środkiem gnębienia i przemocy. Oto przykład, jeden z wielu: Pewien towarzysz nasz stracił blizkiego krewnego. Wychowany w zasadach szczerze religijnych, zwrócił się on do miejscowego proboszcza z prośbą o mszę za duszę zmarłego. Ale klerykalny proboszcz nie spełnił prośby i wyrzucił go za to tylko, że ten należał do demokracyi chrześcijańskiej. Ale przykład ten jest niczem jeszcze wobec innych i znaczniejszych nikczemności, jakich dopuszczają się duchowni i junkrowie we Flandryi.

Cukier potaniał. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie postanowienie konwencyi cukrowej, skutkiem czego cena cukru dozna je znacznego obniżenia.

Przedstawienia w teatrze miejskim poczynają się od 1 bm. rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczór.

Defraudacya w Tow. kredytowem. Rada nadzorcza Towarzystwa termin zwołania walnego zgromadzenia wyznaczony poprzednio na dzień 12 bm. odroczyła na 21 bm.

Nieszczęśliwy wypadek. Gajos Jędrzej, pomocnik murarski, liczący lat 16, zakładając sznur do muru przy nowej budowie u Jezuitów na Wesołej, spadł tak nieszczęśliwie z rusztowania, z wysokości pół piętra, że odniósł ciężką ranę na głowie, sięgającą aż do kości, powodującą bezwład kończyny górnej. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu Tow. ratunkowe, poczem odwieziono go do szpitala.

Awantura żołnierska. Wielkie zbiegowisko zaszło wczoraj w Rynku głównym z następującego powodu: Pewien żołnierz 13 pułku piechoty, trochę pijany, zrobił awanturę i nie chciał zapłacić za spożyte w kawiarni napoje. Gdy żołnierze policyjni postanowili odprowadzić awanturnika na główną strażnicę policyjną, opierał im się tak silnie, że trzeba było użyć 6 policyantów, ażeby spełnić to zadanie. Szamotanie się żołnierza z policyantami wywołało zbiegowisko. Niewiadomo z jakiego powodu zaalarmowano pogotowia w różnych koszarach; wezwani na pomoc biegli szybkim krokiem w Rynek z nasadzonymi bagnetami. Pomoc ta była oczywiście niepotrzebna, a zebrani wkrótce się rozproszyli.

Nowy komendant policyi. Komendantem straży wojskowo-policyjnej w Krakowie, w miejsce zmarłego kapitana Fiedlera, został zamianowany p. Wacław Kalik, dotychczasowy porucznik lwowskiego oddziału policyjnego.

Położenie robotników w magazynach wojskowych. Robotnikom w magazynach wojskowych obok cmentarza krakowskiego kazano świętować 18 sierpnia, jako w dniu urodzin cesarskich. Lecz za to przymusowe święto potrącono robotnikom dzienną płacę. Wogóle skarżą się też robotnicy na bezwzględny wyzysk praktykowany obecnie w tych magazynach. Ilość pracy, przeznaczona do wykonania dziennie przechodzi miarowicie siły przeciętnego człowieka.

I tak 11 ludzi dziennie w ciągu 10 godzin musi przeważyć, nasypać do worków, zawiązać, oplombować i ułożyć w magazynach w stosy 800 worków żyta lub owsa; 4 ludzi musi przełożyć w tym samym czasie 1000 worków celem przewietrzenia. Jeden worek owsa waży 50, jeden zaś żyta 75 kilogramów. Robotnikom, uskarżającym się na przeciążenie, odpowiadają stereotypowo z drwinami: „Za guldena trzeba dużo robić!“ Za odejście choćby na chwilę od pracy dla napicia się wody lub t. p. dają robotnikom natychmiast „urlopy“ na 2—3, a nawet 8 dni za karę.

Z klerykalnego obozu. Czytamy w „Robotniku“ warszawskim: Znany dobrze ks. hr. Łubieński (na Woli, przedmieściu Warszawy) zbiera dzieci robotnicze i bezinteresownie poucza je o dobroci cara i o złości „tych ludzi bez czci i wiary“, tych „bezbożnych socyalistów“. Jego kolega ks. Wieżyński, który zajmuje się budowaniem kościoła, nielitościwie nędznie płaci, przy wypłacie urywa krwawy grosz robotniczy, a na protesty odpowiada groźbą policyi i więzienia. Ks. Markowski w Gonołogu, przysposabiając dzieci do spowiedzi, brutalnie obchodzi się z niemi.

Chłopca dwunastoletniego, Kozubka, uderzył w twarz tak silnie, że chłopiec zemdlał. Wiele dzieci miewa sińce na ciele po kilka dni. Ksiądz Kłopotowski w Lublinie z ambony szerzy antysemityzm i radzi, żeby lepiących odezwy oddawać w ręce policyi. Wydaje on kalendarz p. t. „Jutrzenka“, w którym przedstawia socyalistów jako rozbójników, złodziejów i podpalaczy. Ks. Lniski w Pabianicach odczytał w kościele odezwę, skierowaną przeciwko zachowywaniu się kleru i — odprawił mszę na intencyę nawrócenia socyalistów...

TELEGRAMY

Sytuacya.

Praga, 1 września. Na zwołaną tu przez posła Klofacza konferencyę przybyli delegaci innych stronnictw czeskich. Młodoczesi wysłali sekretarza klubu, posła sejmowego Moudrego.

Poseł Baksa przedłożył kilka wniosków w sprawie wojskowej, domagając się, aby wszystkie stronnictwa czeskie wystąpiły z podobnemi żądaniami jak Węgry.

Poseł Kubr oświadczył imieniem czeskich agraryuszy, że przedłoży wnioski swemu stronnictwu.

Poseł Moudry oświadczył, że klub młodoczeski powziął w tej kwestyi uchwały, które przedłoży walnemu zebraniu posłów.

Na tem konferencyę tę zamknięto.

Cheb, 1 września. Wczoraj zebrali się tutaj wszechniemieccy posłowie do rady państwa i do sejmu w liczbie 22, celem omówienia przedłużenia służby wojskowej. Po gwałtownej dyskusyi, uchwalono wystosować do ministra wojny telegram z wezwaniem, aby ze względu na wielką materyalną szkodę, jaką ponosi ludność, a przedewszystkiem ze względu na powszechne wzburzenie, przedłużenie służby wojskowej cofnął.

Przyjazd króla Edwarda do Wiednia.

Wiedeń, 1 września. Wczoraj o godz. 5 po południu przybył tu król angielski Edward. Na dworcu oczekiwał go cesarz wraz z arcyksiążętami i świtą.

Po powitaniach udał się król wraz z cesarzem do burgu, przez udekorowane masztami i zapełnione tłumami ciekawych ulice.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem odbyło się przyjęcie galowe.

Wiedeń, 1 września. Król angielski Edward zaraz po przyjeździe przyjął wizytę cesarza Franciszka Józefa, którą w tej chwili rewizytował.

Dzisiaj przed południem król Edward udał się do grobów cesarskich u Kapucynów i odprawił ciche modlitwy nad grobami cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa.

W ciągu przedpołudnia złożył król angielski bilety wizytowe u wszystkich bawiących w Wiedniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, poczem udał się na śniadanie do poselstwa angielskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 1 września. Z coraz to większą pewnością występuje tutaj wiadomość, że p. Wekerle jest już desygnowanym prezydentem gabinetu, który utworzyć ma przy pomocy Apponyi'ego i Daranyi'ego. Mówią, że pozornie nie otrzymają Węgry na razie żadnej koncesyi, jednakże stopniowo w drodze rozporządzeń wprowadzone będą wszystkie w mowie hr. Apponyi'ego wyrażone żądania, jepynie komenda węgierska nie będzie przyznaną.

Burzliwe zgromadzenie.

Sombatheli, 1 września. (Tel. b. kor.) Mimo zakazu, socyaliści urządzili zgromadzenie, na którem miano dokonać „poświęcenia nowego czerwonego sztandaru“ (?). Tłum stawił opór policyi, która dobyła szabel. Wiele osób odniosło rany, jeden robotnik otrzymał pchnięcie w ramię. Policya następnie rozproszyła tłum.

Książę Ferdynand bułgarski.

Wiedeń, 1 września. Powszechnie utrzymuje się pogłoska, że książę Ferdynand bułgarski tylko pod przymusem wraca do Bułgaryi. Stwierdza się w rzeczywistości, że książę nie jedzie wprost do Zofii, lecz Euxinograd. Potwierdza się także, że do Zofii nie doniesiono o dniu wyjazdu księcia.

Zofia, 1 września. Książę Ferdynand bułgarski przybył na zamek Euxinogrod koło Warny.

Wizyty panujących.

Paryż, 1 września. Jak „Matin“ donosi, poseł włoski Torgnelli oświadczył, że wizyta króla włoskiego we Francyi będzie miała miejsce w połowie października.

Na najbliższej radzie gabinetowej ustalony zostanie dokładnie dzień odwiedzin.

Prezydent Loubet pojedzie do Rzymu w marcu przyszłego roku.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 1 września. Z dniem 30 sierpnia wstrzymany został ruch pociągów: „orient-express“ na linii Konstantynopol—Zofia i pociągu konwencyonalnego na linii Konstantynopol—Adryanopol. Zamiast tych pociągów zaprowadzono inny pociąg, który będzie wychodził stąd o godzinie 6 rano i będzie jechał tylko dniem, gdyż w tym czasie strzeżenie linii jest łatwiejsze.

Belgrad, 1 września. Na wczorajszem macedońskiem zgromadzeniu usposobienie było bardzo gwałtowne. Jeden z mówców wskazywał, że w Austryi grozi Serbom największe niebezpieczeństwo. Jakiś Macedończyk ze wzniesionym w górę rewolwerem nawoływał, ażeby wszyscy Serbowie chwycili za broń. Zgromadzeni udali się następnie przed rosyjską ambasadę i wznosili okrzyki na cześć Rosyi, mimo, że z ambasady nikt się nie ukazał.

Konstantynopol, 1 września. Z Monastyru donoszą o nowych walkach z oddziałami powstańczymi na granicy bułgarskiej. Z tureckiej i z rosyjskiej strony zaprzeczają wiadomości, jakoby nad zatoką Iniada wojska tureckie otoczyły powstańców, wśród których znajdował się pułkownik rosyjski.

Konstantynopol, 1 września. Ludność tutejsza, jakoteż na prowincyi jest bardzo zaniepokojoną obawą wybuchu wojny.

Pogrzeb Salisburego.

Londyn, 1 września. W Hastfield odbył się wczoraj pogrzeb Salisburego, przy udziale krewnych i przyjaciół.

Paryż, 1 września. „Figaro“ donosi, że prezydent ministrów Combes po piątkowej radzie ministrów udaje się do Tovs, poczem uda się w dwu-tygodniową podróż do Hiszpanii. Podróż ta nie ma żadnego politycznego charakteru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwowskie stowarzyszenie „Praca“ przenosi z dniem 1 września b. r. lokal swój z ulicy Boimów na ul. Ormiańską 17, parter, dokąd też wszelkie przesyłki — począwszy od 1 września — adresować należy.

Wiedeń. W niedzielę dnia 13 września b. r. odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V., Schlossgasse 5 o godz. 9 rano zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne prawo głosowania. 2) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy! Polacy! jawcie się licznie. Komitet.

Konferencya partyjna II. śląskiego okręgu wyborczego odbędzie się we wtorek 8 września b. r. w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdannie komitetu wykonawczego okręgowego; 2. Prasa; 3. Organizacya i taktyka; 4. Wnioski. Uprasza się organizacye, aby na konferencyę te wysłały jak razem licznych delegatów, albowiem na porządku dziennym znajdują się bardzo ważne sprawy. Przy punkcie prasa załatwioną musi zostać sprawa założenia polskiego tygodnika dla Śląska, zaś przy punkcie organizacya, kwestya utworzenia samoistnej organizacyi partyjnej krajowej. Szczególniej organizacye w zagłębiu węglowem wzywa się do licznego odesłania konferencyi, albowiem pismo polskie, które ma być założone, ma być także organem górniczym. Konferencya rozpocznie się o godz. 9 rano w hotelu „Miasto Cieszyn“ p. Bobka, przy ul. Frydeckiej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER”**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA
W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszli	9 ct
„ kołnierza	$1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych .	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Jedyny specyalny dom

Gramofonów i Fonografów



Ch. Kapelusza w Krakowie

ulica św. Gertrudy 17

poleca

Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez **Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak**

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Sygyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Ekse.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. Irma Pietzl.

Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani Anna Csillag!
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul Gutmann, Drezdno, Bernhstr.

Pani Anna Csillag!
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Widmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani Anna Csillag!
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani Anna Csillag!
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani Anna Csillag!
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

F. PAMM, Kraków, Zielona 3.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.

298 Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę chronną „Amor“.

Wspierajcie Przemysł krajowy!

Oddział dla dywanów i portyer.

Pierwsza kraj. Parowa Pralnia Chemiczna i Sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera
W KRAKOWIE

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, 536 uniformów etc.

Wykonanie nieprześcignione.
Termin dostawy 2 dni.

Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 3 dni.

Rzetelna usługa.

Biuro przyjęcia: **Plac W. W. Świętych Nr. 1, obok magistratu.**

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia po krótkiem użyciu, że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lnstra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4
„Pod złotym orłem“.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy!

Główny skład:
„Aida Lwów, ulica Pańska 10“

Mydło Schichta



„Jeleń“ Marka: „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

K. Zieliński

mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 84



Jedyny najtańszy skład
hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Buchalterka

z kaucyą do 2000 kor. poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Naprzodu“.